



Eugeniusz Sobol – Stanisław Szwarc
KRESOWA APOKALIPSA
(dwugłos)

Odra nr 9 / 2020

Ukazanie splotu ludzkich losów oraz historii kresowej stanowi istotną cechę zbioru reportaży Wojciecha Pestki *Gdyby Polacy nie byli Polakami. Kresowa apokalipsa: reportaże i perory* (Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2019).

Warto podkreślić, że kresowość w tym przypadku wolna jest od nacjonalistycznych resentymentów i zbliża się do takiego rozumienia Europy Wschodniej, jakie postulował Miłosz: jako tygla różnych narodowości i kultur. Miłosz jest także bohaterem jednego z reportaży Pestki, którego cechuje podobne spojrzenie na problemy związane z mentalnością mieszkańców naszego kraju, ukształtowaną przede wszystkim przez tragiczne doświadczenie totalitaryzmów: sowieckiego i hitlerowskiego. Przedstawiając życie polonijne na Wschodzie, nie zamyka się on w sztywnych formułach narodowej martyrologii, lecz kładzie nacisk na współistnienie Polaków z przedstawicielami innych narodowości. Próbuje wytyczyć nowe kierunki polsko-ukraińskiego pojednania, a podnosząc kwestię godnego uporządkowania cmentarzy wojennych, opowiada się za wznowieniem dialogu między Polską a Rosją, który doprowadziłby do rozwikłania bolesnych dla obu krajów spraw historycznych.

W tym zbiorze podstawową metodą kompilacji tekstów jest kolaż. Pestka specjalizuje się przede wszystkim w przeprowadzaniu wywiadów z intelektualistami ze Wschodu. Następnie układa z ich wypowiedzi mozaikę pozbawioną autorskiego komentarza, co może nawet niekiedy zaskakiwać, na przykład w przypadku rozmówców reprezentujących prorosyjski punkt widzenia. Oczywiście, obecnie mamy do czynienia z różnym pojmowaniem historii w Polsce i u wschodnich sąsiadów. Wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej Polska znalazła się w strefie dobrobytu i bezpieczeństwa, co oznacza niejako „koniec historii” w sensie geopolitycznym. Na Wschodzie natomiast wciąż mamy do czynienia z ruchami tektonicznymi po rozpadzie ZSRR i niestabilna, znajdująca się w stanie ustawicznego wrzenia sytuacja na Ukrainie może być tego dobitnym przykładem. W krajach za wschodnią granicą Polski nadal jest bardzo żywotny mit Wojny Ojczyźnianej. Pestka dowodzi, jak przyczynił się on do tragedii indoktrynowanego przez tę ideologię ukraińskiego pisarza Wasyla Słapczuka, który jako żołnierz poborowy walczył w wojnie afgańskiej i w skutek wybuchu miny został inwalidą skazanym na wózek. Kierując się zasadą wzajemnego przenikania zjawisk historycznych, Pestka próbuje także zbadać, w jakim stopniu ten element obecny jest w rosyjsko-ukraińskim konflikcie w Donbasie, gdyż obie strony odwołują się do bohaterstwa dziadków, walczących z hitlerowcami.

Czekał na nas w umówionym miejscu, zaraz za granicą (jeszcze symboliczną) Łotewskiej SRR.

Szybko wskoczył do autokaru. - Wiktor jestem. Bagieński! Będę was pilotował do Ventspils.

W średnim wieku, rozmowny, kontaktowy. Pierwsze chwile nieco smutne, składamy kondolencje, bo przecież dopiero co zginęła tragicznie Ita Kozakiewicz, pierwsza prezeska Związku Polaków na Łotwie. Po chwili jednak robi się znacznie swobodniej. - A te budki to po co? - pytam, gdy mijamy kolejny opuszczony posterunek GAI (radzieckiej kontroli drogowej). - Jak to po co? - śmieje się Wiktor - Żeby było co palić. Nie ma tygodnia, żeby się któraś nie sfajczyła.

I czemu ja wspominam, chwałę się, że trzydzieści lat temu byłem członkiem' bodajże pierwszego polskiego chóru jadącego z koncertami na Łotwę już niemal niepodległą? Skąd nagle wspomnienie dwóch starszych pań, które podeszły do nas po koncercie w polskim kościele w Rydze ze słowami: - Czemu nie zaśpiewaliście jeszcze „Roty”? - tak nam się dobrze płakało.

Wszystko to przez Wojciecha Pestkę i jego zbiór reportaży *Gdyby Polacy nie byli Polakami...* Ze strony poprzedzającej pierwszy z nich spojrzała na mnie postarzała już nieco twarz Wiktora. A potem przyszedł czas na opowieści - te zapamiętane z tamtego czasu i nowe. O statusie Polaków na Łotwie, o niebieskich krowach wcale nie z reklamy „Milki” tylko z łotewskiej legendy, o pomieszanych korzeniach Wiktora i jego żony. Z tamtego spotkania zapamiętałem tylko, że to jakiś nieprawdopodobny mieszaniec polsko-łotewsko-szkocko-rosyjski, zresztą jak wielu Polaków z rodzin osiadłych od dawna na Łotwie. Kolejny tekst to wypowiedź Andrisa Wilksa, dyrektora Biblioteki Narodowej w Rydze, a w nim znowu historia zapamiętana z tamtego pobytu o Łotewskim Świącie Pieśni, gdy w 1985 roku trzydziestotysięczny zespół połączonych chórów wykonał zakazaną pieśń patriotyczną „Zamek Światła”. Dyrygował senior łotewskich dyrygentów 79-letni Haralds Mednis... - *bo jemu to Już nie mogą nic zrobić.*

Łotewską część książki kończy reportaż z Krasławia, największego skupiska Polaków w tym kraju. Nie sposób oprzeć się chęci zacytowania z niego kapitalnej anegdoty. Trzeciego stycznia 1920 roku przy 25-stopniowym mrozie wojska polskie i łotewskie dowodzone przez generała Edwarda Rydza-Śmigłego szykowały się do zdobycia Dyneburga. Przez zamarzniętą Dźwinę przepędzono na stronę bolszewików klacz z doczepioną kartką, że jest to porcja mięsa dla wygłodniałych komunistów. Ci, oburzeni, odesłali konia z powrotem. W ten sposób sprawdzono, że lód na Dźwinie jest dla nacierających wystarczająco wytrzymały. Tego samego dnia wyzwolono Dyneburg!

Przedziwna jest forma tych reportaży. Wojciech Pestka bardzo często oddaje głos swoim rozmówcom. Sam tylko kreśli tło, szkicuje klimat dla ich wypowiedzi. Wiele tekstów

nosi obok tytułu dopisek: *perora*. Sprawdzam w słowniku: *dluga i nudna mowa zawierająca napuszone pouczenie...* To chyba przewrotność autora. Właśnie te „perory” są szczególnie interesujące, przemawiają swoją autentycznością. W ten sposób wypowiada się o wojnie w Afganistanie jej weteran, wybitny ukraiński literat Wasyl Słapczuk, a Andrij Pawłyszyn - literat, tłumacz Schulza, Ficowskiego, Miłosza i Herberta mówi o odmiennym rozumieniu roli cerkwi przez Polaków i Ukraińców w kwestii tragedii Wołynia, o sporach i kompromisach w sprawie Cmentarza Orląt.

Rolą reportera jest przybliżyć to, co odległe, rozjaśniać niewidoczne z daleka różnice, bo to, co odległe w czasie i przestrzeni, rozmywa się i ujednolica. My Polacy, ukształtowani w katolickim w większości społeczeństwie, rozumiemy różnice poglądów - powiedzmy biskupa Rysia i ojca Rydzyka, choć to ten sam kościół katolicki... Ale po co trzy kościoły prawosławne na Ukrainie, jakie są między nimi różnice i ich związki z władzą na Ukrainie i w Rosji? Potrzebna jest perora metropolity Aleksandra Drabynko.

Na kolejnej stronie książki widzę zimne, zdecydowane oczy i zaciśnięte usta. To bohater reportażu *Snajper*, będącego właściwie także „perorą”, bo Wojciech Pestka ogranicza się tylko do przedstawienia Leonida. Jak to się stało, że po służbie w ukraińskiej milicji, w oddziale do walki z przestępczością zorganizowaną, po pięciu latach przepracowanych na budowach w Polsce rzucił wszystko i ruszył do Kijowa na Majdan, a potem dalej na wschód?

Rzetelny reporter udziela głosu każdemu, ocenę pozostawiając czytelnikowi. Wojciech Pestka idzie tu śladami Melchiora Wańkowicza, klasyka polskiego reportażu, który w jednym ze swoich esejów pisze: *Gorszono się, kiedy pisałem o (...) dziedzicu, który żydowskim nędzarzom kazał dzwonić w dzwon, gdy nadjeżdżał, i prezentować drewniane karabiny. Że bez komentarza potępiającego. Po co?* Dlatego nie ma co dziwić się i gorszyć, że w zbiorze znajduje się reportaż Rosja jest, jaką jest, w którym wybitny rosyjski filozof Władimir Kantor peroruje: *Pierestrojka sprawiła, że idee się ulotniły, a zostali kryminaliści. (...) Rzecz w tym, że kryminalistom (...) mogła się jedynie przeciwstawić organizacja działająca na podobnych zasadach. Stała się nią FSB. I to Jest pierwsza zasługa Władimira Putina, który powstrzymał proces rozpadu Rosji.* Autor sumiennie przytacza ten głos Rosji (jeden z wielu), choć u Polaka budzi on niemiłe myśli. Pora w końcu rozszyfrować dziwny tytuł książki Wojciecha Pestki: *Gdyby Polacy nie byli Polakami*. To słowa rosyjskiego historyka Mikołaja Berga, zarzucającego Polakom skłonność do sporów i dzielenia się na zwalczające się stronnictwa. Sylwetki naszych rodaków przedstawione w reportażach ze Wschodu temu przeczą, jest jednak jeden wyjątek. To relacja z pobytu autora w Szwajcarii i poszukiwań w archiwum Muzeum Polskiego. Uchodzący z polski powstańcy styczniowi spotkali się z mieszaniną życzliwości i nieufności. Neutralna Szwajcaria rozumiała potrzebę wspomnienia polskich uchodźców wywodzących się raczej z uboższych warstw społecznych, nie mogła jednak dopuścić do prowadzenia przez nich działalności politycznej. Do tego dochodziło nieprzychylnie stanowisko starszej emigracji polistopadowej i spor między polskimi organizacjami samopomocowymi.

Coś nam to przypomina. Znamy, no to posłuchajcie, a raczej poczytajcie, bo Wojciech Pestka znowu wycofuje się na drugi plan i oddaje głos głównie dokumentom. Konflikty towarzyszyły także dziejom Muzeum Polskiego...

Trudno uciec od gorzkiej refleksji, że teraz, kiedy mamy niepodległość, w kwestii narodowej zgody niewiele się od tamtych czasów zmieniło. To ostatnie w książce słowa autora. Warto się nad nimi zadumać.

Stanisław Szware